

*teXty. od nowa*

# *teXty*

*nr 1: od nowa*

*czasopismo internetowe  
Krakowskiego Koła Psychoanalizy NSL*

*<http://psychoanaliza.com.pl>*

Krakowskie Koło Psychoanalizy Nowej Szkoły Lacanowskiej  
31-144 Kraków, ul. Biskupia 10/11  
<http://psychoanaliza.com.pl>

*teXty*. od nowa

„Od nowa”

Krakowskie Koło Psychoanalizy NLS otwiera na swojej stronie internetowej nowy dział. Jego celem będzie prezentowanie - nie tylko dla wiernej, zapoznanej już publiczności, ale również dla ciekawości nowych odwiedzających - krótkich tekstów dotyczących elementów psychoanalizy orientacji lacanowskiej. Będą to elementy z porządku pojęciowego, klinicznego oraz szersze refleksje na temat tego, co Freud nazwał „chorobą cywilizacji”.

Dział ten będzie wzbogacany regularnie.

Życzę udanej lektury stałym gościom, jak i tym, nowo przybyłym!

*Guy Trobas*

**Guy Trobas** jest praktykującym psychoanalitykiem orientacji lacanowskiej z tytułem AME (Analystes Membres de l'École), członkiem ECF (École de la Cause freudienne), NLS (New Lacanian School) i Krakowskiego Koła Psychoanalizy NLS.

\*

Spis treści:

I. Guy Trobas, *Racjonalistyczny wyjątek: psychoanaliza*

II. Guy Trobas, *Logika odkrycia przeniesienia dowodzi jego niezbędności w psychoanalizie*

III. Eric Laurent, *Zasady wyznaczające kierunek aktu psychoanalitycznego*

Krakowskie Koło Psychoanalizy Nowej Szkoły Lacanowskiej  
31-144 Kraków, ul. Biskupia 10/11  
<http://psychoanaliza.com.pl>

## I

**Guy Trobas**

### **Racjonalistyczny wyjątek: psychoanaliza**

Im bardziej nasz współczesny postmodernistyczny świat narzuca władzę swojej ideologii, tym bardziej narzuca się jego logika uniwersalizacji. W ekonomii, sztuce i sposobach życia nazywa się to globalizacją. W instytucjach i innych organizacjach jest to uogólnienie pokawałkowanej ewaluacji.

A na polu zdrowia psychicznego? Także tu przejawia się takie działanie: w coraz bardziej usilnych próbach wpisania tej uniwersalizacji w różne części kory mózgowej albo w procesy wydzielania hormonów, co widać w aktualnych, światowych kampaniach mających na celu sprzedaż tego czy innego leku psychotropowego, albo w uciekaniu się do technik reedukacji i utrwalania nowych wzorców zachowań w terapiach poznawczo-behawioralnych.

Podstawę tej uniwersalizacji stanowi jedna zasada: zuniformizować i zestandaryzować jednostkowe podmioty i ich sposoby funkcjonowania. A fundamentem tej zasady jest ni mniej, ni więcej, tylko w rzeczywistości pokrętna, zmanipulowana, zepsuta odpowiedź dyskursu nauki i logika wykluczająca domaganie się podmiotu w sposób przede wszystkim realny. Natomiast wiedza, która stąd właśnie pochodzi, jest nie do pomylenia z wiedzą, która ją naśladuje, która w rzeczywistości stanowi wcielenie nowego scjentyzmu.

To jest właśnie „postęp” tej ideologii, który sprawia, że psychoanaliza jako jedyna metoda staje się wciąż aktualniejsza i wciąż bardziej potrzebna, podczas gdy doświadczenie i doktryna podatne są na racjonalne pobudzenie symptomu, który wspomniana ideologia próbuje odrzucić. To jej psychoanaliza przeciwstawia krok po kroku klinikę, klinikę osoby prywatnej, która nie zwraca się do jednostki w celu wciągnięcia jej do zestandaryzowanej normy, ale która zawsze będzie miała na celu wypracowanie, poszukiwanie jednostkowej logiki każdego mówiącego istnienia.

Fakt, że psychoanaliza zajmuje się odrzuconym, rugowanym przez ten nowy scjentyzm podmiotem, z którego robi się coś na kształt „czarnej skrzynki” zachowań, i że jej podstawową zasadą a priori jest przyznanie podmiotowi nieograniczonej wolności słowa, pokazuje wyraźnie wysokość stawek społecznych, a więc i politycznych, o jakie tu chodzi.

Seria wykładów, które proponuje państwu Krakowskie Koło Psychoanalizy stowarzyszone z New Lacanian School, wpisuje się w tę perspektywę, zarysowaną już

przez Freuda, a logicznie uściślona przez Lacana. Będą to zresztą dwa podstawowe punkty odniesienia. W pierwszym cyklu przedstawionych zostanie kilka zasadniczych pojęć, które prelegenci zilustrują na przykładach klinicznych. Każdy ze swej strony spróbuje zaprezentować ten wstęp w przystępnej formie, co nie znaczy, że nie trzeba będzie pewnego wysiłku i skupienia ze strony słuchaczy, aby go zrozumieć.

Tekst został wygłoszony z okazji otwarcia cyklu wykładów na temat dzisiejszej psychoanalizy. (Kraków 2006)

## II

**Guy Trobas**

**Logika odkrycia przeniesienia dowodzi jego niezbędności w psychoanalizie**

Psychoanaliza jest wiedzą, która objęła realne obecne w subiektywności i która w konsekwencji rości sobie prawo do ujmowania subiektywności w porządku racjonalnym, definiowanym jako połączenie realnego i logiki. Uściślam: to roszczenie dotyczy tego, co odrzuca nauka, tego, co indywidualne.

Przeniesienie jest jednym z odkryć Freuda, które choć dotyczy podstawowego zjawiska subiektywnego, zasługuje na ujęcie go w ramy tradycyjnej naukowej racjonalności, w którą Freud się wpisywał. Jest to możliwe do udowodnienia, pod warunkiem, że uwolnimy się od tradycyjnie uproszczonego wyjaśnienia, które czyni to odkrycie efektem przypadku. Przypadku, który sprawia, że miłość jednej z pacjentek do Freuda, świadomego swojego uwodzicielskiego potencjału, zwraca jego uwagę na pojawienie się tego rodzaju afektów u jego pacjentek histeryczek.

Natomiast to, co pragnę tu uwypuklić, to logika, której trzymał się Freud i której okazał się upartym sługą; nieuchronnie prowadziła go ona do nieoczekiwanego spotkania z przeniesieniem. Zobaczymy, że logika ta dowodzi niezbędności pojęcia przeniesienia w psychoanalizie jako doktrynie, *praxis* i etyce pretendującej do wyjaśnienia i subwersji tak różnych dla każdego podmiotu modalności hipnozy.

Dla celów tego dowodu prześledzimy uargumentowaną przez samego Freuda ewolucję jego techniki terapeutycznej.

Nauka, jaką czerpie on ze swoich pierwszych poszukiwań jako neuropatolog, kiedy począwszy od połowy 1886 r. odkrywa, że w swojej praktyce lekarskiej znacznie częściej spotyka się z psychonerwicami niż z zaburzeniami neurologicznymi, już jest znacząca. Wiemy, że Freud nie od razu zdecydował się na stosowanie techniki

hipnotycznej Breuera, którą znał, ale która obarczona była złą reputacją mesmeryzmu. Podporządkował się natomiast scjentystycznym ideałom swojej epoki, szczególnie znaczącemu mistrza „wróżki elektryczności”. Dlatego przez niecałe dwa lata ucieka się, obok klasycznych kąpeli i masaży, do wykorzystywania słabych prądów stosowanych w elektroterapii Erba. Zapomina nawet o krytyce Moebiusa, który zarzuca tej technice, że opiera się ona na działaniu sugestii. Freud opowiada w swojej autobiografii, że choć brak rezultatów terapeutycznych stanowił trudne doświadczenie i dowodził jego braku charyzmatycznego talentu w operowaniu znaczącym mistrza, to znacznie bardziej gorzki smak miało dla niego stwierdzenie, że „nawnie” w coś uwierzył pod wpływem mistrza. Odkrywa przy tej okazji wpływ sugestii na siebie, pozostający w sprzeczności z jego pragnieniem zachowania intelektualnej niezależności.

Drugim krokiem Freuda w tych poszukiwaniach, wymuszonym przez warunki materialne pod koniec 1887 r., będzie wybór sugestii hipnotycznej. Oznacza to porzucenie Charcota na rzecz Bernhaima i teorii hipnozy jako wywoływanego efektu neurologicznego na rzecz teorii hipnozy jako efektu sugestii. Jest to wybór ryzykowny, ale zgodny z porzuceniem przez Freuda też neurologicznych Charcota o paraliżach histerycznych. Wybór ten oznacza też powrót do Breuera. Pojawiają się pierwsze sukcesy terapeutyczne, ale Freud dostrzega ich nietrwały charakter. Udaje się wtedy na szkolenie w zakresie hipnozy do Bernhaima (1889 r.). Wraca zszokowany siłą stosowanej sugestii. Ale to, co go nuży i co uważa za coraz bardziej nieznośne, to powtarzane, natarczywe komendy w sugestii hipnotycznej, która jest właściwie sugestią „do kwadratu”: sugestia, żeby zahipnotyzować; sugestia komend, żeby przeciwdziałać symptomom histerycznym. W ten sposób stopniowo przyjmuje metodę katartyczną, czyli odpominania pod hipnozą.

Ten trzeci krok w logicznej kolejności, którą staram się tu wykazać, stanowi punkt zwrotny pod tym względem, że nakaz sugestii, zastępujący wiedzę mistrza, pozostawia miejsce na przypisanie wiedzy zahipnotyzowanemu podmiotowi - wiedzy o przypadkowych przyczynach jego symptomów, wiedzy, którą wzbudza w sposób katartyczny w trakcie hipnozy.

Kolejny, czwarty krok, decydujący zdaniem samego Freuda, zostaje ostrożnie postawiony w 1892 roku i polega na odstąpieniu od stosowania hipnozy.

Skłaniają go do tego trzy powody kliniczne: opór wobec jego ograniczonych talentów hipnotyzerskich, chwiejność rezultatów terapeutycznych w zależności od zmian w relacji między pacjentem a terapeutą - jej zerwanie dowodzi ich nietrwałości - i drugi opór, który hipnoza wzmacnia poza powierzchownym otwarciem, a który dotyczy dostępu do tego, co seksualne, Freud wówczas utwierdza się w przekonaniu o

przyczynowej roli seksualnego. Ale do tych powodów klinicznych dołącza subiektywne stanowisko dotyczące etyki: Freudowi, który wrócił głęboko wzburzony ze swojego pobytu u Bernheima, gdzie dostrzegł w hipnozie wymiar przymusu, właśnie u podmiotów, które się jej opierają, coraz trudniej zaakceptować pozycję władzy, którą ona implikuje. Innymi słowy, nie może się już identyfikować ze znaczącym w jego walorze związanym z rozkazywaniem, który uważa za paradygmatyczny w hipnozie zakładającej, jak mówi Lacan, „zerowy konsensus ze strony podmiotu”. Był wobec tego, jak wyjaśnił, „zmuszony odkryć inny sposób wzmocnienia pamięci”, aby wywołać katartyczny efekt połączenia symptomu ze wspomnieniem.

To właśnie krok „techniki koncentracji”, dla której inspiracji dostarczyło mu doświadczenie Bernheima, polegające na sprawieniu, że podmioty mówiące, które nie przypominają sobie swoich czynów pod hipnozą, jednak sobie o nich przypomniały pod naciskiem zaprzeczenia oraz rąk na czole, mających wzmocnić efekt sugestii.

Na początku Freud jest bardzo zadowolony ze swojej innowacji. Pozwala mu ona m.in. odkryć, że nagle wyłaniające się skojarzenie, będące odpowiedzią na domaganie się koncentracji, zawsze pozostaje w związku z tym, co patogenne i w pewien sposób natarczywe; stąd ta wypowiedź przeciwstawiająca się idei patogenicznego jądra: „organizacja patogenna nie oddziałuje w rzeczywistości jak obce ciało, ale raczej jak infiltracja” w całej subiektywności (podmiotowości), dodajmy. Dzięki czemu może również powiedzieć, że to, co wyłania się w mówieniu, należy uważać „w stosunku do elementu wypartego, za aluzję, za jego tłumaczenie na inny język”.

Jest jednak świadom, że jego wezwanie podmiotu do skoncentrowania się na tym czy innym punkcie, jego różne ostrzeżenia, przykładanie rąk, stanowią, jak to nazywa, „presję psychiczną”, „przymus”. To na tym poziomie decyduje się następny, piąty krok. Rzeczywiście, odkrywszy w poprzednim kroku opór i obronę, Freud zdaje sobie sprawę z istnienia „wspólnoty interesów” pomiędzy obroną i wyrażaniem woli związanymi z domaganiami się koncentracji. Ponieważ to ostatnie staje się przeszkodą, pokonuje on przestrzeń dzielącą go od wolnego skojarzenia, które zakłada odwrócenie uwagi od jakichkolwiek poszukiwań.

W ten sposób w 1894 roku Freud inauguruje analizę psychiczną, powszechnie myloną albo z techniką koncentracji, albo z psychoanalizą jako taką. To, co odróżnia ją od tej ostatniej, to nie jej zasada, którą Freud później zgrabnie streści: „wydobywanie z rudy przypadkowych treści czystego metalu wypartych myśli”. Są to pozornie detale - ograniczenie przerywania, interwencji pobudzających, kierowania dyskursu na symptomy, rezygnacja z nacisku rąk, następnie z zamykania oczu. Ale te detale stanowią dla mnie ostatni etap logiki doprowadzającej Freuda - oto szósty krok - do techniki nazywanej „psychoanalizą” (1896 r.) i do odkrycia przeniesienia.

Logika ta, którą wyprowadzam z poprzedniego etapu, wychodzi od hipnotycznego szacunku Freuda dla mistrzów, poprzez bycie mistrzem w hipnozie, aby w końcu dojść do techniki, w której porzuca on wszystko, co jego zdaniem, mogłoby mieć z nią związek. Chodzi o logikę oczyszczenia wymierzoną we wszelki aktywizm terapeuty, którym kierują przesady wiedzy lub nakazy dążące do produkcji wiedzy ujętej *a priori* w ramy. Innymi słowy, ten etap doskonale obrazuje Lacana definicję psychoanalizy, która wyróżnia się środkami, jakich się pozbawia, czyli środkami dyskursu mistrza, w zakresie, w jakim sugestia jest od niego nieodłączna.

To właśnie dzięki wdrożeniu tej logiki Freud może twierdzić, że usunął to, co w - jak to określa - „osobistej relacji” pacjenta wobec analityka pochodziłoby z zaangażowania tego ostatniego we wzbudzenie jego uległości, akcesu lub nawet miłości. Freud stwarza w ten sposób przestrzeń, z której wszelki ślad hipnotyzera został usunięty i w której, jako podmiot, nie determinuje subiektywnego doświadczenia pacjenta. Dzięki czemu może utrzymywać, że to, czego doświadcza pacjent, jest jego własnym wewnętrznym wytworem i nie mieści się w zewnętrznym doświadczeniu wywołanym przez sugestię ze strony analityka.

W ten sposób powstaje przestrzeń naukowa niezbędna do tego, by rozpoznać nie tylko głębokość zaangażowania afektywnego podmiotu w stosunku do analityka, ale również fakt, że powstaje ono bez stymulacji z jego strony. I rzeczywiście, to pod koniec poprzedniego etapu Freud odkrywa przeniesienie, ponieważ mógł je odkryć tylko jako fenomen podmiotu, w którym analityk nie uczestniczy.

Aby to sprawdzić, wystarczy się odwołać do trzech ostatnich stron *Studiów nad histerią*. Spośród trzech przypadków, które Freud sygnalizuje jako związane z dużą trudnością dotyczącą relacji do analityka, tylko trzeci zasługuje jego zdaniem na nowe miano przeniesienia. Dlaczego? Ponieważ tylko w tym przypadku może stwierdzić, że zaburzenie w relacji analitycznej i przypisywanie analitykowi myśli i afektów wynika z „wyobrażeń powstałych z samej treści analizy”, a nie z jakiegoś wpływu z jego strony. Stąd określenia „mezaliani” i „fałszywe wiązanie” dla tego pierwszego podejścia do przeniesienia.

Zgodnie z logiką czterech dyskursów Lacana możemy sobie zadać pytanie, jak daleko Freud posunął się w operacji zastępowania, w miejscu agenta, pozoru znaczącego w jego dwóch wariantach: S2 i S1 pozorem obiektu a. Nie da się odpowiedzieć na to pytanie. Wiemy natomiast, że na tym etapie zatrzymał się - jak nam o tym mówi w swoim ponownym odczytaniu przypadku Dory - przed faktem „odgrywania ról”, tzn. posługiwania się przeniesieniem. Nie przeszkodziło mu to jednak w wymyśleniu techniki psychoanalizy, a nawet prawdopodobnie było to konieczne.

W tym sensie, aby wymyślić psychoanalityczne cogito, Freud musiał przejść przez „operację cogito”: tę, która dla Kartezjusza polegała na umieszczeniu kontroli umysłu i źródła pewnej wiedzy w res cogitans, czemu towarzyszyła argumentacja, według której ta rzecz myśląca może pozostać niezmienną, niezepsuta przez zmysły, sądzenie, krótko mówiąc przez imaginatio. Jest to zresztą ta sama logika, która w dyskursie nauki wytworzyła domniemaną neutralizację obserwatora w obserwowanym przedmiocie i to właśnie ona uprawnia Freuda do myślenia, że to, co odkrywa i czemu nadaje formę teorii „przystaje” (Lacan) do dyskursu nauki.

W tej kartezjańskiej logice tkwi jednocześnie epistemologiczny grzech pierworodny psychoanalizy polegający na tym, że Freud wyklucza tu podmiot psychoanalityka w postaci tego, co Lacan sformalizował w terminie „pragnienie analityka”. Ten rodzaj pierwotnego ślepego punktu stanie się źródłem trzech głównych nadużyć w psychoanalizie: tego, na które zwraca uwagę sam Freud w 1915 roku i które polega na traktowaniu miłości przeniesieniowej jako fałszywej miłości; tego, które otwiera koncepcję przeniesienia na ideę, że jest ono reaktywnym i regresywnym automatonem wytwarzanym jako artefakt przez analityczny *setting*; i w końcu tego, polegającego na przejęciu pojęcia przeniesienia zwrotnego, aby uczynić ze swojej analizy ekwiwalent oczyszczenia mechanizmu. Można tutaj zauważyć, że psychoanalityczna racjonalność nie pokrywa się z racjonalnością nauki, lecz różni się od niej całkowitym, ponownym włączeniem do działania analitycznego dialektyki dwóch podmiotów, z których drugi, analityk, będzie do końca podtrzymywał brak drogiej Heglowi syntezy.

Tłumaczenie: Przemysław Szczur

Tekst jest wykładem otwierającym XII Dni Naukowe Krakowskiego Koła Psychoanalizy NLS pt.

„Niemożliwe bez przeniesienia: racjonalne i subiektywne w klinice psychoanalitycznej”, 23-25 listopada 2007, Kraków.

### III

**Eric Laurent**

**Zasady wyznaczające kierunek aktu psychoanalitycznego**

#### **Preambuła**

Podczas Kongresu AMP w Comandatubie w 2004 roku Delegatka Generalna zaprezentowała przed Zgromadzeniem Generalnym „Deklarację zasad”. Ta „Deklaracja” została później uważnie przeczytana w różnych Szkołach. Rady Szkół zdały relacje z rezultatów ich lektury, obserwacji i spostrzeżeń. W następstwie tej



pracy prezentujemy obecnie przed Zgromadzeniem te „Zasady wyznaczające kierunek aktu psychoanalitycznego”, które prosimy byście przyjęli.

**Zasada pierwsza:** Psychoanaliza jest praktyką mówienia. Dwoma partnerami tego są analityk i analizant obecni na tej samej sesji psychoanalitycznej. Analizant mówi o tym, co go sprowadza, o swoim cierpieniu, o swoim symptomie. Ten symptom jest wyartykułowany w materii nieświadomości, zrobiony z rzeczy mówionych podmiotowi, które sprawiły mu ból i z rzeczy niemożliwych do powiedzenia, które sprawiają, że cierpi. Analityk punktuje słowa analizanta i pozwala mu tkać tkaninę jego nieświadomego. Siła mowy i efekty prawdy, które ona dopuszcza, czyli to, co nazywa się interpretacją, jest potęgą samej nieświadomości. Interpretacja manifestuje się zarówno od strony analizanta, jak i od strony analityka. Jednakże jeden i drugi nie mają takiego samego stosunku do tej nieświadomości, albowiem jeden już przeszedł to doświadczenie, a drugi nie.

**Zasada druga:** Seans psychoanalityczny jest miejscem gdzie mogą rozluźnić się najbardziej trwałe identyfikacje, w których utkwiał podmiot. Psychoanalityk pozwala na ten dystans wobec przyzwyczajień, norm, reguł, którym analizant podporządkowywał się poza sesją. Pozwala na radykalne kwestionowanie fundamentów tożsamości każdego podmiotu. Może on temperować stopień tego kwestionowania, biorąc pod uwagę kliniczną szczególność podmiotu, który się do niego zwraca. Natomiast nie bierze pod uwagę niczego innego. To właśnie definiuje wyjątkowość miejsca psychoanalityka, czyli tego, kto otwarcie podtrzymuje kwestionowanie podmiotu, enigmę podmiotu, który przyszedł do niego. Psychoanalityk nie identyfikuje się więc z żadną z ról, którą jego interlokutor chce mu narzucić do odegrania ani z żadnym zaszczytem, czy ideałem już obecnym w kulturze. W pewnym sensie analityk jest tym, kogo nie da się oznaczyć w żadnym innym miejscu poza miejscem dotyczącym kwestii pragnienia.

**Zasada trzecia:** Analizant zwraca się do analityka. Przypisuje mu uczucia, przekonania, oczekiwania jako reakcję na to, co mówi i chce działać według tych przekonań i oczekiwań, które antycypuje. Nie chodzi jednak tylko o odszyfrowywanie sensu w wymianach między analizantem i analitykiem. Istnieje pewne dążenie po stronie tego, kto mówi. Chodzi o odzyskanie czegoś utraconego w obecności interlokutora. To odzyskanie przedmiotu daje klucz do freudowskiego mitu o popędzie. On tworzy fundament przeniesienia, które wiąże dwóch partnerów. Formuła Lacana, według której podmiot otrzymuje od Innego swój własny przekaz w formie odwróconej, zawiera i odszyfrowywanie, i chęć oddziaływania na tego, do kogo podmiot

się zwraca. Ostatecznie kiedy analizant mówi, chce on, poza sensem tego, co mówi, dosięgnąć w Innym partnera swoich oczekiwań, przekonań, pragnień. Celuje on w partnera swojego fantazmatu. Psychoanalityk, oświecony przez doświadczenie natury swojego własnego fantazmatu, zdaje sobie z tego sprawę. Wystrzega się działania w imię tegoż.

**Zasada czwarta:** Związek przeniesienia zakłada pewne miejsce, „miejsce Innego”, jak mówi Lacan, którym nie kieruje żaden szczególny inny. Jest to miejsce, w którym nieświadome może się manifestować poprzez największy zakres wolności mówienia, niosąc ze sobą doświadczenie ułudy i trudności. Jest to także miejsce, gdzie postacie partnera fantazmatu mogą przejawiać się w swoich najbardziej złożonych lustrzanych grach. To dlatego seans psychoanalityczny nie znosi osoby trzeciej i jej spojrzenia z zewnątrz na sam proces, który się toczy. Osoba trzecia redukuje się do tego miejsca Innego. Ta zasada wyklucza zatem interwencję „trzecich” autorytetów, chcących wyznaczyć każdemu miejsce i cel już ustanowiony w leczeniu psychoanalitycznym. Trzeci wartościujący wpisuje się w serię osób trzecich, których autorytet potwierdza z zewnątrz to, co jest w grze pomiędzy analizantem, analitykiem i nieświadomym.

**Zasada piąta:** Nie istnieje kuracja standardowa, nie ma ogólnego protokołu, który rządziłyby seansem i kuracją psychoanalityczną. Freud użył metafory szachów, aby wskazać, że istnieją reguły lub typy początku lub końca partii. Z pewnością, od czasów Freuda, algorytmy formalizujące szachy powiększyły swój zakres. W związku z możliwością dokonywania obliczeń za pomocą komputera, pozwalają one maszynie pokonać ludzkiego gracza. To nie zmienia faktu, że psychoanaliza, przeciwnie niż szachy, nie może prezentować się w formie algorytmicznej. Widzimy to u samego Freuda, który przekazywał psychoanalizę za pomocą poszczególnych przypadków: Człowieka szczura, Dory, małego Hansa, itd. Wraz z Człowiekiem z wilkami opis kuracji wszedł w kryzys. Freud nie mógł już dłużej utrzymywać spójności opisu złożonego procesu, który się toczy. Dalekie od możliwości zredukowania się do technicznego protokołu, doświadczenie psychoanalizy ma tylko jedną zasadę: niepowtarzalność scenariusza, przez który manifestuje się jednostkowość podmiotu. Psychoanaliza nie jest więc techniką, ale dyskursem, który zachęca każdego do produkowania swojej jednostkowości, swojego wyjątku.

**Zasada szósta:** Czas trwania i przebieg seansów psychoanalitycznych nie mogą być standaryzowane. Kuracje Freuda miały bardzo różny czas trwania. Były to kuracje jednoseansowe, jak psychoanaliza Gustawa Mahlera. Były też kuracje

czteromiesięczne, jak kuracja małego Hansa, jednoroczne, jak u Człowieka szczura i wieloletnie, jak kuracja Człowieka z wilkami. Od tamtego czasu rozpiętość i różnorodność kuracji nie przestają się powiększać. Co więcej, stosowanie psychoanalizy poza gabinetem, w systemie instytucji świadczących opiekę zdrowotną, przyczyniło się do zróżnicowania czasu trwania kuracji psychoanalitycznej. Odmiennosc przypadków klinicznych i stulecie, jakie minęło od momentu, kiedy zaczęto stosować psychoanalizę, pozwalają stwierdzić, że czas trwania kuracji jest obecnie określany w najlepszym razie jako „na miarę”. Dana kuracja jest prowadzona do czasu, gdy analizant będzie na tyle usatysfakcjonowany tym, czego doświadczył, by opuścić analityka. Celem nie jest zastosowanie jakiegось normy, ale uzyskanie zgody podmiotu ze sobą samym.

**Zasada siódma:** Psychoanaliza nie może wyznaczać swojego celu i swojego końca w terminach adaptacji jednostkowego podmiotu do norm, reguł, założeń standardowych wzorców rzeczywistości. Odkrycie psychoanalizy jest przede wszystkim odkryciem niemocy podmiotu w osiągnięciu pełnej satysfakcji seksualnej. Ta niemoc określona jest w terminach kastracji. Poza tym psychoanaliza wraz z Lacanem sformułowała niemożliwość istnienia jakiegось normy w relacji pomiędzy płciami. Jeśli nie ma pełnej satysfakcji i jeśli nie ma normy, to każdemu pozostaje wymyślenie swojego indywidualnego rozwiązania, które opiera się na jego symptomie. Rozwiązanie takie może być mniej lub bardziej typowe, może ono mniej lub bardziej wychodzić z tradycji i reguł wspólnotowych. Albo przeciwnie, może wiązać się z zerwaniem lub z jakąś niezgodą na obowiązujące zasady. Jednak w swoich podstawach relacja między płciami nie ma rozwiązania, które by było „dla wszystkich”. W tym sensie pozostaje ono naznaczone piętnem nieuleczalnego i zawsze będzie w nim jakiś brak. Płeć u bytu mówiącego należy do „pas-tout” [„nie-całość”].

**Zasada ósma:** Formowanie psychoanalityka nie może redukować się do norm kształcenia uniwersyteckiego lub ewaluacji wiedzy nabytej z praktyki. Formowanie psychoanalityka od czasu, kiedy zostało ustanowione jako dyskurs, opiera się na trzech podstawach: seminaria kształcenia teoretycznego (para-uniwersyteckie), kontynuowanie przez psychoanalityka-kandydata własnej psychoanalizy, aż do punktu końcowego (stąd efekty formowania), praktyczny przekaz praktyki w superwizji (rozmowy między równymi sobie dotyczące praktyki). Freud przez moment sądził, że jest możliwe określenie tożsamości psychoanalityka. Sam sukces psychoanalizy, jej umiędzynarodowienie, liczne pokolenia, które od ponad wieku po sobie następują, pokazały, że taka definicja tożsamości jest iluzją. Tożsamość psychoanalityka sama w

sobie jest różnorodnością. Definicja psychoanalitika zawiera różnicowanie się tej różnorodności. Ale definicja psychoanalitika nie jest jakąś ideą, zawiera ona w sobie historię samej psychoanalizy i tego, co w kontekście odrębnych dyskursów zostało nazwane psychoanalitikiem.

Na mianowanie psychoanalitika składają się sprzeczne elementy. Potrzeba tu kształcenia akademickiego, uniwersyteckiego lub mu równoważnego, czyli kształcenia ogólnego, waloryzowania stopni. Potrzeba też pewnego doświadczenia klinicznego, przekazywanego w swojej szczególności w superwizji równych sobie. Potrzeba radykalnie niepowtarzalnego doświadczenia własnej kuracji. Te poziomy ogólnego, szczególnego, niepowtarzalnego są heterogenne. Historia ruchu psychoanalitycznego jest historią niezgodności i interpretacji tej heterogeniczności. Stanowi ona część wielkiej Rozmowy psychoanalizy, która pozwala stwierdzić, kto jest psychoanalitikiem. To wypowiedzanie dokonuje się za pośrednictwem procedur we wspólnotach, jakimi są instytucje psychoanalityczne. W tym sensie psychoanalitik nie jest sam, zależy on bowiem, jak dowcip, od Innego, który go rozpoznaje. Ten Inny nie może być redukowany do Innego norm, autorytetu, zgodnego z regulaminem, zestandaryzowanego. Psychoanalitik jest tym, kto potwierdza otrzymanie z własnego doświadczenia tego, czego mógł zeń oczekiwać, a więc przekroczenie, „la passe”, jak to nazwał Lacan. Psychoanalitik świadczy o przekraczaniu swoich impasów. Rozmowa, przez którą chce otrzymać zgodę odnośnie tego przekroczenia, dokonuje się w ramach założeń instytucjonalnych. W swojej istocie wpisuje się ona w wielką Rozmowę psychoanalizy z kulturą. Psychoanalitik nie jest autystykiem. Nigdy nie przestaje zwracać się on do życzliwego interlokutora, oświeconej opinii, którą chce poruszyć i dotknąć ze względu na przyczynę psychoanalityczną.

Tłumaczenie: Barbara Kowalów, Patrycja Ostaszewska

Korekta red.: Anna Turczyn

„Zasady wyznaczające kierunek aktu psychoanalitycznego” zostały zaprezentowane przez Erica Laurenta 16 lipca 2006 r. na Zgromadzeniu Generalnym AMP podczas V kongresu w Rzymie.

\*\*\*

Redakcja numeru:

Anna Turczyn, Przemysław Mączka

Treść zamieszczonych artykułów stanowi własność Krakowskiego Koła Psychoanalizy NSL.

Krakowskie Koło Psychoanalizy Nowej Szkoły Lacanowskiej

31-144 Kraków, ul. Biskupia 10/11

<http://psychoanaliza.com.pl>